

Dr hab. Bernadetta Darska

Olsztyn, dn. 13 czerwca 2018 r.

Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Bożeny Fąfary
pt. „Charakterystyczne problemy »prozy kobiecej« po 1989 roku”
napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Jolanty Pasterskiej:**

Mgr Bożena Fąfara zdecydowała się zająć w swojej pracy tematem tyleż istotnym, co często ignorowanym i traktowanym jako mało ważny. Już w tytule w pewnym sensie mamy zasygnalizowany ów problem – narosłych wokół pojęcia „proza kobieca” stereotypów, niejednoznaczności odczytania, trudności ze zdefiniowaniem tego, co wydaje się ciągle generować nowe znaczenia. Umieszczenie określenia „proza kobieca” w cudzysłowie wydaje się więc decyzją słuszną. Dzięki temu spodziewać się możemy, że w trakcie lektury pracy owe wspomniane, nie wszystkie w tym momencie, problematyczne kwestie zostaną przywołane i potraktowane z odpowiednim krytycznym namysłem. Czy tak jest faktycznie, o tym w dalszej części niniejszego omówienia. Autorka wychodzi od zaakcentowania szczególnej sytuacji literatury polskiej oraz twórców po roku 1989. Okres transformacji ustrojowej traktuje jako specyficzny moment otwarcia, generujący nową jakość w życiu literackim i prowadzący do ostatecznego skomercjalizowania funkcji pisarza i literatury.

Z rozpoznaniem tymi trudno się nie zgodzić, jednak nie da się również w tym momencie nie dostrzec, iż wątek ten zostaje potraktowany przez Doktorantkę dość powierzchownie. Brakuje mi w tym krótkim zarysowaniu sytuacji socjologiczno-ekonomicznej twórcy zniuansowania kontekstów, które w niniejszym opracowaniu przedstawiono dość kategorycznie. Warto byłoby przynajmniej hasłowo przedstawić tocząca się wśród krytyków literackich i literaturoznawców dyskusję na temat wagi

Darska

roku 1989 dla faktycznie zaistniałych zmian w literaturze. Autorka zapewne wie, że nie wszyscy byli zgodni, iż rzeczywista zmiana się dokonała oraz że da się dostrzec jej skutki w literaturze. Mam tutaj na myśli nie tyle podejmowaną przez pisarzy tematykę, co raczej ewentualne znaczące zmiany dotyczące języka i sposobu opisu rzeczywistości. Autorka sugeruje w początkowych rozważaniach, iż znaczącym punktem odniesienia staną się dla niej konteksty feministyczne i z zakresu gender studies. Nie chodzi, oczywiście, o deklaracje, raczej o wnioski nasuwające się po zapoznaniu się z przywoływanymi na początku kontekstami, mającymi pomóc w rozrysowaniu sytuacji prozy kobiecej po 1989 roku. Szkoda, że w dalszej części pracy, tej analitycznej, Doktorantka już mniej chętnie sięga po odniesienia z tego obszaru badawczego. Zważywszy na podejmowaną tematykę, decyzja o rezygnacji z takiego właśnie ukontekstowania zaprezentowanych rozważań nieco dziwi.

Autorka wskazuje pisarki, których twórczość podda analizie w dalszej części pracy, jednak przedstawione przez nią uzasadnienia wywołują miejscami reakcje polemiczne. Na stronie 7 i 8 przeczytać możemy: „Biorąc pod uwagę ważność »literatury kobiecej« pojawiającej się na rynku wydawniczym po 1989 roku w Polsce dla całościowego obrazu obecnej kultury pisarskiej, za cel mojej dysertacji obrałam przywołanie i scharakteryzowanie wybranych problemów tej prozy. Inspiracją do ekscerpcji tego tematu była wielość pojawiających się pozycji z pozoru różnorodnych, jednak oscylujących wokół powtarzających się zagadnień. Ze względu na fakt, iż jest to literatura nowa, wciąż podlegająca przemianom, powstające na jej temat opracowania nie wyczerpują tematu, który niełatwo objąć i usystematyzować, pozostaje zatem wciąż duże pole do działań badawczych w tym zakresie. »Literaturę kobiecą« wybrałam także ze względu na jej paradoksalną – pomimo wielości wydawanych pozycji – niszowość. Wiele osób słyszających ten termin zastanawia się, jakiego rodzaju jest to literatura, kto ją pisze. W dysertacji podkreślam, że nie jest to twórczość »gorszego sortu«, będąca tylko tłem dla prozy pisanej przez mężczyzn, lecz pełnoprawna i wartościowa część dorobku pisarskiego naszych rodaków (głównie jednak rodaczek), bez której obraz świata byłby niepełny i stronniczy”. Przywołany cytat znakomicie oddaje z jednej strony to, czym faktycznie zajęła się w swojej pracy mgr Fafara, z drugiej to, czego w swoich rozważaniach jednak nie ujęła. Trudno nie

Danka

zgodzić się z tym, że kwestie pisarstwa kobiet budzą liczne kontrowersje i obrosły licznymi stereotypami. To ważne, że Autorka ów fakt dostrzega. Bezdyskusyjne jest również stwierdzenie, iż ta część literatury, która opatrzona bywa epitetem „kobieca”, zmienia się, jest w ruchu, przejmuje to, co widoczne jest również w innych obszarach szeroko pojmowanej kultury. Nie budzi moich wątpliwości również to stwierdzenie, iż problematyka ta jest zbyt słabo opisana i właściwie każda refleksja na jej temat wzbogaca posiadaną wiedzę i oferuje świadomość potencjału refleksyjnego tkwiącego w tej literaturze. Mgr Fąfara nie zaznacza jednak mocno i wyraźnie, że problemy związane z kobiecością literatury wiążą się z postrzeganiem kobiecych tekstów kultury jako mniej wartościowych. Dotyczy to nie tylko literatury, ale i postrzeganych jako kobiece seriali czy programów typu talk show, czy wreszcie tzw. prasy kobiecej. Warto byłoby więc poświęcić część rozważań na zaznaczenie owych uwikłań będących konsekwencją powiązania prozy kobiecej z prozą popularną. Szkoda, że Autorka nie wydobyla również bardziej na plan pierwszy kwestii związanych z rozróżnieniem generowanym przez określenia proza kobiet, proza kobieca i proza feministyczna. Śladowo zostaje to zasygnalizowane, jednak zważywszy na równoległe analizowanie twórczości pisarek zaliczanych i do nurtu literatury środka, i do literatury popularnej, i do artystycznej, bardziej rozbudowana refleksja na ten temat byłaby znakomitym wprowadzeniem. Właściwie nie tylko wprowadzeniem, ale i uzasadnieniem doboru takich a nie innych utworów wybranych do analizy. W cytowanym fragmencie pojawia się również, niestety nierozwinięty dalej motyw, płci autora powieści kobiecej. To głównie „rodaczki”, jak pisze mgr Fąfara, ale i „rodacy”, bo przecież Janusz Leon Wiśniewski uważany jest za czołowego przedstawiciela popularnej literatury kobiecej. Niefortunnie użyto słowa niszowość – negatywne postrzeganie lub trudności z klasyfikacją to jeszcze nie niszowość. Autorka wspomina również, że zajmie się utworami mniej znanymi. Brzmi to dość dyskusyjnie, bo akurat Maria Nurowska, Sylwia Chutnik czy Grażyna Plebanek należą do popularnych i chętnie czytanych twórczyń.

W rozdziale pierwszym Autorka przedstawia toczącą się na przełomie XX i XXI wieku dyskusję na temat pisarstwa kobiet, zastanawiając się nad pozycją pisarki, tematami mogącymi definiować pisarstwo kobiet, wreszcie stylami pisanania i odbioru.

Dante

Pomysł na takie rozrysowanie rozważań teoretycznych, mających stanowić wprowadzenie do dalszej analizy, wydaje się ciekawy. Co prawda Doktorantka miejscami nazbyt szybko kwituje niektóre problemy, jednak widać, że stara się zrekonstruować postrzeganie pisarstwa kobiet możliwie dokładnie i jednocześnie, zważywszy na zaplanowane proporcje pracy, stosunkowo krótko. Warto jednak zwrócić uwagę na dość niefrasobliwe umieszczanie przywoływanych twórców w tym samym kręgu doświadczeń literackich. Na stronie 50 czytamy bardzo nieprzemysłane zdania: „O »młodej prozie« mówi się zwykle w odniesieniu dosłownym do młodych wiekiem twórców. Jest to pokolenie lat siedemdziesiątych, obejmujące takich twórców jak Manuela Gretkowska, Paweł Huelle, Marcin Świetlicki, Kinga Dunin, Wojciech Kuczok, Daniel Odija, Michał Witkowski, Sławomir Shuty. Przedstawicielei tej grupy charakteryzuje... itd.”. O ile z pierwszym zdaniem można się zgodzić, bo tak, młoda proza to proza młodych twórców, o tyle kolejne nie mają nic wspólnego z prawdą. Po pierwsze, roczniki siedemdziesiąte to dzisiaj ludzie co najmniej czterdziestoletni, od dawna więc młodzi to przedstawiciele roczników osiemdziesiątych, a właściwie w tej chwili już dziewięćdziesiątych. Wśród wymienionych tylko Odija, Witkowski i Shuty urodzili się w latach siedemdziesiątych, pozostali są od nich starsi. Warto byłoby więc w tym miejscu przywołać określenie „pokolenie bruLionu”. Że wymieni twórcy nie stanowią żadnej grupy, nie muszą już zaznaczać.

W dalszych rozdziałach – od drugiego do piątego – Doktorantka przygląda się konkretnym utworom, analizując je pod kątem wiodącego i wskazanego w danym rozdziale wątku. I tak w rozdziale drugim jest to doświadczenie traumy, w rozdziale trzecim stereotypy i to głównie związane z toposem Matki Polki, w rozdziale czwartym problem inności i obcości, a w rozdziale piątym negatywne postrzeganie własnego ciała (anoreksja i bulimia). Warto docenić, że Autorka analizuje z jednej strony prozę dość dobrze opisaną (przykładem mogą być utwory Sylwii Chutnik), z drugiej nieco rzadziej pojawiającą się w literaturoznawczych rozpoznaniach (powieści Marty Syrwid). Szkoda jednak, że proponując własną interpretację, mgr Fafara rzadko zderza ją z ustaleniami innych i nie przywołuje częściej recenzji czy wywiadów przeprowadzonych z portretowanymi pisarkami.

Danke

W pracy natkniemy się na pominięte literówki w nazwiskach. Nie pisałabym o tym, gdyby nie to, że zdarzają się dość często. W przypisie 44 Grażyna Borkowska staje się Brokowska, w przypisie 114 Monika Świerkosz staje się Moniką Świerczek, w przypisie 76 i 269 Joanna Mizielińska nosi niesłusznie nazwisko Miezielińska, na stronie 63 nazwisko Johna Boyne'a figuruje jako Boyn, na stronie 59 Luce Irigaray zostaje Lucy Irygary. Dostyc często Autorka pomija w adresach bibliograficznych nazwisko tłumacza, warto pamiętać o tym, by je umieszczać. Zdarza się też, że Doktorantka przywołuje jakiś utwór w tekście głównym, nie opatruje go jednak przypisem. Na stronie 21 Doktorantka pisze o określeniu Błońskiego, na stronie 56 już o domniemanym określeniu Błońskiego – trzeba by się na coś zdecydować. Na stronie 67 pisze o powieści Syrwid, choć mówi o powieści Masady. Kiedy przedstawia Grażynę Plebanek używa określenia „polska pisarka”. Akcentowanie polskości nie jest tutaj potrzebne, bo przecież praca dotyczy polskiej literatury. „Córki rozbójniczki” Grażyny Plebanek to nie jest powieść (strona 47). Powieścią nie jest również książka Marty Dzido zatytułowana „Kobiety Solidarności” (strona 125). Na stronie 54-55 Autorka przywołuje moją wypowiedź jakoby odnosiła się ona do końca XIX wieku, a tak nie jest, źle również podaje tytuł mojej książki, poprzestając na wskazaniu podtytułu, oraz numer strony, na której znajduje się przywołany fragment. Na stronie 124 Autorka ponownie przywołuje moją wypowiedź, jednak nie dotyczy ona „Pudełka ze szpilkami”, ale innej powieści Plebanek – „Dziewcząt z Portofino”. Lektura charakterystyki działań Sylwii Chutnik przynosi sformułowanie o radykalnych feministycznych poglądach pisarki (strona 110) oraz kontrowersyjnym wyglądzie. Nie bardzo rozumiem, co to za radykalne poglądy, i nie sądzę, by różowe włosy były faktycznie aż tak szokujące. Doktorantka pomija niektóre informacje dotyczące przedstawianych pisarek – dość ważne, zaznaczmy. Przy Marcie Masadzie nie wspomina, że jest to pseudonim i nie przywołuje wcześniejszej aktywnej działalności krytycznoliterackiej autorki. Przy Marcie Syrwid całkowicie pomija wątek olsztyński pisarki, a to przecież tam wychowała się i mieszkała pisarka, tam też zadebiutowała jako nastolatka.

Powyższe uwagi służyć mają zwróceniu uwagi przez Doktorantkę na pewne potknięcia, które są, oczywiście, do wyeliminowania. Nie podważają wartości

Danka

merytorycznej i poznawczej pracy, która jest interesującym uzupełnieniem i poszerzeniem tak potrzebnych współcześnie badań nad pisarstwem kobiet. **Rozprawa doktorska mgr Bożeny Fafary spełnia warunki określone w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki. W związku z tym wnioskuję o dopuszczenie mgr Bożeny Fafary do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

dr hab. Bernadetta Darska

dr hab. Bernadetta Darska